

MAGDALENA PAWŁOWSKA

(Uniwersytet Warszawski)

POEZJA POKARMEM DUSZY
(DLA DZIENNIKARSKIEGO BAŁAMUTA)
„POETYCZNOŚĆ” WEDŁUG PRUSA-HUMORYSTY*



ESTETYKA ZDROWEGO ROZSĄDKU

HUMORYŚCI POCZYNAJĄ OGŁASZAĆ światu nowe estetyczne kodeksy¹ – stwierdził ironicznie Wiktor Gomulicki po lekturze artykułu, w którym Bolesław Prus wystąpił w 1885 roku z propozycją, żeby dzieła sztuki oceniać miarą zdrowego rozsądku². Autor *Kronik* w odpowiedzi zdecydował się prowokacyjnie na przyjęcie wszystkich zarzutów swojego adwersarza. Zgodził się więc na rolę „dziennikarskiego bałamuta”, a także przyznał, że nie bez racji poeta wypomina mu rzekomy wstręt do wyrazu „ideał” – uznawał go bowiem za „zaciemniony i skarykaturowany w naszym języku” (K VIII: 61). A jednak od dawna Prus utrzymywał przecieź, zdawałoby się, co innego: „Humorystyka z wysokości ideału spogląda na rzeczywistość” (K I – cz. 2: 308). Polemika ta okazała się pretekstem do wyjaśnienia, że w przekonaniu Prusa to, co nazywa się „ideał” i „ideałem”, tylko wtedy za-

* Artykuł powstał w ramach realizacji grantu badawczego nr 11H 11 013880: *Poezja na marginesie cywilizacji. Degradacja i odrodzenie twórczości poetyckiej w latach 1864–1894 (podstawa bibliograficzno-materiałowa)*, finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki.

1 W. Gomulicki, *Estetyka „zdrowego rozsądku”*, „Kurier Codzienny” 1885, nr 55–56. O sporze Bolesława Prusa z Wiktorem Gomulickim – zob. R. Okulicz-Kozaryn, *Przed porównawczą lekturą „Ciurów” i „Lalki”: sprawa Wiktora Gomulickiego z Bolesławem Prusem*, w: *Literatura niewyczerpana: w kręgu mniej znanych twórców polskiej literatury lat 1863–1914*, red. K. Fiołek, Kraków 2014, s. 39–50.

2 Zob. B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, Warszawa 1956, t. 8, s. 61. Dalej odniesienia do 20-tomowej edycji *Kronik* oznaczam: literą K, cyfrą rzymską (numer tomu) i arabską (numer strony).

sługuje na uznanie, o ile przyjęta zostaje definicja Hippolyte'a Taine'a, wedle której ideał ma sens formalny i służy uogólnieniu:

[...] zadaniem dzieła sztuki jest ujawnić jakąś cechę istotną lub wydatną dokładniej i jaśniej, niż ona się przedstawia w przedmiotach rzeczywistych. W tym celu artysta wytwarza w sobie ideę tej cechy i według tej idei przekształca przedmiot rzeczywisty. Przedmiot ten, tak przekształcony, staje się ZGODNYM Z IDEĄ, innymi słowy – IDEALNYM.³

Autor *Lalki*, korzystając ironicznie z napięcia pomiędzy Taine'owską a potoczną wykładnią ideału, zilustrował tę kwestię, odpowiadając jednocześnie na pytanie Gomulickiego: „Jakim sposobem można wznosić się nad jakimkolwiek przedmiotem, nie odrywając się jednocześnie od niego?”. „Bardzo prostym” – stwierdził. Wystarczy „puścić latawiec” (K VIII: 61).

Sformułowanie „estetyka zdrowego rozsądku” przedostało się do historii literatury jako nazwa estetycznego programu Bolesława Prusa. Anna Martuszevska wyczerpująco udowodniła, że pisarz z całą pewnością kierował się w literackich i publicystycznych działaniach regułami wynikającymi z przyjęcia tej koncepcji⁴. „Połączenie piękna z pożytkiem”, czyli „stałe marzenie Prusa” – jak spostrzegł Stefan Melkowski – znalazło swoją realizację między innymi w sztuce stosowanej, o której pisarz wypowiadał się entuzjastycznie na łamach *Kronik*⁵. Badacz zauważył również: „Literatura dla Prusa to dziedzina działalności intelektualnej, mająca dostarczać odpowiedniej strawy umysłowi ludzkiemu”⁶ – a więc powinna nie tylko jak najwierniej naśladować życie i pomagać w zrozumieniu go, lecz także ukazywać piękno zawarte w wydobytej z niego treści.

Należy jednak podkreślić, że „estetyka zdrowego rozsądku” to kodeks ogłoszony przez humorystę. Jego znaczenie doceniła Martuszevska, która – odwołując się do polemiki pisarza z Aleksandrem Świętochowskim – podniosła przy tej okazji kwestię bliskości niektórych założeń estetycznych Prusa i treści zawartej w *Słótku o krytyce pozytywnej*. Według autora *Dumań pesymisty* posługiwanie się zdrowym rozsądkiem służyło Prusowi głównie do uzyskania efektów humorystycznych – kronikarz odpowiedział mu, że wynikało to po prostu z realnego wykształcenia, opartego na naukach ścisłych, które umożliwiają wielostronną obserwację⁷.

3 H. Taine, *Filozofia sztuki*, przeł. A. Sygietyński, Warszawa 1896, s. 297.

4 A. Martuszevska, *Bolesława Prusa „prawidła” sztuki literackiej*, Gdańsk 2003, s. 16–49.

5 S. Melkowski, *Poglądy estetyczne i działalność krytyczno-literacka Bolesława Prusa*, Warszawa 1963, s. 55.

6 Tamże, s. 59.

7 A. Martuszevska, dz. cyt., s. 34.

Jedną z interesujących realizacji estetycznego programu, ustanawiającego zdrowy rozsądek miarą wartości dzieła sztuki, były wypowiedzi Prusa na temat poezji. Nie brakuje *Kronik tygodniowych*, których treść dotyczy twórczości powszechnie uznawanej w owym czasie za poetycką – ich sens sprowadzić by można do stwierdzenia, jakim rozpoczyna się wypowiedź z 1894 roku: „[...] poeci wciąż jeszcze «cierpią»” (K XIV: 42). Bawili Prusa i wprawiali w zażenowanie autorzy „pełni łez i zgrzytu”, którzy „nie mogli rozwiązać zagadek wszechbytu”, byli „niezrozumianymi” (jw.). Chociaż wierzył, że poezja powinna dostarczać wielkiej idei, być „pokarmem i napojem duszy” (K XX: 110)⁸, uznawał (jak już zauważył w 1884 roku), że epoka nie sprzyja „abstrakcyjnym wysiłkom” (K VII: 239). Do głosu zaczynały wtedy dochodzić nowe idee, podyktowane dużej części społeczeństwa odczuciem pustki... w żołądku. Prus stwierdził żartobliwie:

[...] żołądek jest punktem wyjścia, niemniej jednak one same należą do sfery duchowej i świadczą o cywilizacyjnym itd. społeczeństwa. Idee więc żołądkowe, jak i każde inne, nie mają w sobie nic materialnego; przewaga zaś ich w społeczeństwie powodzi, że rozwijamy się koncentrycznie, tj. dośrodkowo. Innymi słowy – nie rozpraszamy się, ale skupiamy w życiu wewnętrznym.

(K VII: 239)

Prus sugeruje, że poeci nie potrafili w tym czasie dostarczyć polskim dušom odpowiedniej stawy – zamiast tworzyć „zgodnie z ideą”, wciąż tęsknili za „ideałem”. Pisarz chętnie parodiował ich utwory (z pomocą słynnego Pegaza-hetki, którego tytułował nie inaczej, jak „pasztecikiem” w recenzji wierszy Marii Bartusówny z 1875 roku – K II: 203). Prowadził jednocześnie poszukiwania prawdziwie „poetycznych” dzieł. W jednej z *Kronik*, na dwa lata przed polemiką z Gomulickim, „najbardziej poetycznym” (K VI: 314) z tegorocznych wydawnictw ogłosił... poradnik autorstwa Lucyny Ćwierczakiewiczowej, zatytułowany *365 obiadów za pięć złotych*⁹.

CZYM JEST POEZJA?

Wiemy z późniejszych kronik Prusa, iż co roku był proszony przez Ćwierczakiewiczową o reklamę (K XI: 15) – felietony poświęcone jej publikacjom z założenia miały więc przyciągać uwagę czytelników. Przez wiele lat wybierał dla nich zawsze tę samą charakterystyczną formę. Jego pochwały dla

8 Z cytowanego artykułu z 1909 roku wynika również, że „wielka idea”, zawarta w twórczości poetyckiej, powinna być zgodna z potrzebami społeczeństwa.

9 Zob. [L. Ćwierczakiewiczowa], *365 obiadów za 5 złotych przez Lucynę C., autorkę „Jedynych praktycznych przepisów”, z dodatkiem 120 obiadów postnych z ryb*, Warszawa 1871 [pierwodruk: 1860].

autorki były zawsze odrobinę przesadzone, a przy opisywaniu zawartości jej dzieł kronikarz miewał skłonność do żartobliwej hiperbolizacji. Jak pisał w 1879 roku: „U nas zresztą dzięki pani Ćwierczakiewiczowej wszystko idzie dobrze” (K IV: 14). W kronice z 1881 roku stwierdzał z kolei: „Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni, nadającym się do dziennikarskich rozmyślań, jest naturalnie: *Kolęda dla gospodyń*” (K V: 207). Podniosły ton wypowiedzi mieszał się w tekstach poświęconych „kolędom” i „obiadom” z dowcipem lub ironią. Kontrast zestawianych ze sobą pojęć zwraca uwagę także przez wzgląd na zaskakujące metafory, jak ta z 1883 roku: „Z potopu noworoczników wypłynął jak arka – *Kalendarz p. Ćwierczakiewiczowej*” (K VI: 221). Ogłoszenie *365 obiadów za pięć złotych* dziełem „poetycznym” może więc wydawać się jedynie dowcipnym konceptem Prusa.

Warto jednak zauważyć, że pisarz bardzo niechętnie odnosił się do reklam prasowych¹⁰ – jeśli więc uznawał informowanie o nowych publikacjach autorki *Kursu gospodarstwa dla kobiet* za swój „doroczny obowiązek” (K IV: 416), wywiązywał się z niego, dlatego że upatrywał w tym możliwości przedstawienia własnych poglądów pod maską żartobliwej przesady. W swoich pierwszych felietonach poświęconych działalności Ćwierczakiewiczowej nazywał *365 obiadów...* – nie bez ironii wobec praktycyzmu swojej epoki – „dziełem najbardziej zrozumiałym dla nas z całego zakresu sztuk pięknych” (K I – cz. 2: 167). Kolejne felietony opublikowane w 1875 roku, pełne dowcipu, zawierały więc już bezpośrednio odniesienia do poezji – powiązanej z „ogólnie panującym pociąganiem do strawnego obiadu” (K II: 105):

Was, moje panie, poeci udarowali tytułem kapłanek miłości, a filozofowie tytułem kapłanek domowego ogniska. Otóż w gruncie rzeczy wychodzi to na jedno; tak miłość bowiem, jak i ognisko diabła są warte, jeżeli nie posiadają w asekuracji dobrej, soczystej pieczeni z dobrze omaszczoną jarzyną (i kufelkiem piwa). [...] O śpij, śpij pod szmaragdową murawą, obok przezystego źródła, Chloe, piękna pasterko, któraś Dafnisowi swojemu kładła na głowę wieniec z róż i tuczyła go jagodami w szumiącej zebranych dąbrowie! [...] Śpij zatem, Chloe, a jeżeli kiedy się ockniesz, niech pierwsza myśl twoja pobiegnie nie ku błękitowi niebieskiemu, nie ku skrzydlatym ptaszkom, nie ku polnym kwiatkom, zdobnym w brylanty rosy, ale raczej ku owej szkole kucharek, w której anioły ziemi uczą się dobrze jeść gotować!....

Miłości! takieś rozmarzyła mnie,
Takieś rozkołysała duszę,
Że aż... do Semadynie-
go na czarną kawę iść muszę!...

(K II: 105)

10 „Reklama jest hańbą wieku i obłąkaniem Europy. A że u nas coraz głośniejsze znajduje echo i coraz częściej wykrzywia nam rozsądek, więc godzi się przeciwko niej protestować” (K XIII: 119).

Odwołanie do konwencji poezji sielankowej w zestawieniu z wcześniejszym opisem działalności Ćwierczakiewiczowej (w sprawie „zawracania głowy światu kwestiami kobiecymi” – przekonywał Prus – „wybrała cząstkę najlepszą i opracowała ją najsumienniej” – K II: 105) miało jasno określony cel. Kronikarz zwrócił się do kobiet przekonanych o tym, że poeci „udarowali” je tytułami, których nie sposób porzucić na rzecz gospodarskich prac, i ośmieszył przy tym „składanie rąk w pierożek, srebrne uśmiechy, szelesty jedwabnych sukienek” – przekonywał, że „najpiękniejszą” stała się wspólnie „ta rączka, która największy kielich nalewa i najlepiej urządzone zrazy podaje” (j.w.). Autorka *365 obiadów...* – jak słusznie zauważyła Ewa Ihnatowicz – przyczyniała się swoimi publikacjami do znaczącej przemiany w codziennym życiu polskiego społeczeństwa końca XIX wieku. Zintegrowała rolę damy (pani domu) i kucharki (gospodyni):

Kucharzenie nie oznacza ograniczenia świata do ścian kuchni [...]. Oznacza natomiast fachowe wykształcenie kucharskie i gospodarskie oparte tyleż na znajomości ksiąg, ile na talencie i własnej dogłębnej praktyce. Kucharka to artystka, scenzystka i pragmatyk jednocześnie, zatem osoba o szerokich horyzontach: widzi ona nie świat z perspektywy kuchni, lecz kuchnię z perspektywy świata.¹¹

Prus pisał w 1885 roku, że nie zdziwiłby się, „gdyby w nowszych podręcznikach fizyki, obok światła, ciepła, magnetyzmu i elektryczności, pomieszczone zostało – kucharstwo, jako jedna z powszechnych sił natury” (K VIII: 79).

„Obiady” i „kalendarze” spełniały jeszcze jedno życzenie kronikarza – pozwalały dojrzeć coś pięknego i wartego podziwu w pozornie banalnej codzienności. Ćwierczakiewiczowa pracowała w myśl zasady, którą Prus zalecił na łamach swojego felietonu z 1885 roku: „Nie pograżaj się w jałowych marzeniach, ale staraj się zbliżyć do świata, a znajdziesz w nim takie piękności, jakich nie wymyśli najgenialniejszy poeta” (K VIII: 19). W tym miejscu można by przyjąć, że w wypowiedziach Prusa poezja mogła stanowić synonim całej literatury (zgodnie z propozycją Antoniego Gustawa Bema, zawartą w *Teorii poezji polskiej*)¹². Stefan Melkowski podkreślał, że konsekwentną realizacją przyjętego przezeń programu było to, że „zaciekle wal-

11 E. Ihnatowicz, *Lucyna Ćwierczakiewiczowa – kucharka i dama*, w: *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, t. 5, Warszawa 1997, s. 161. Zob. też: E. Ihnatowicz, *Kulinaria*, w: *też, Literacki świat rzeczy. O realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej*, Warszawa 1995, s. 85–87. Idea damy w kuchni nasuwa skojarzenie z fragmentem *O wychowaniu kobiet* z broszury Elizy Orzeszkowej *Kilka słów o kobietach* (1873).

12 Por. A. Martuszevska, dz. cyt., s. 128.

czył” o rozszerzenie pojęć takich jak „piękno” czy „poetyczność”¹³. W przekonaniu kronikarza „poezję znaleźć można w każdym zjawisku przyrody i w każdej sytuacji życiowej”, a więc, w istocie, „wszędzie, trzeba ją tylko umieć szukać”. Dlaczego jednak poetką mogła być według niego akurat Lucyna Cwierzakiewiczowa?

W *Literackich notatkach o kompozycji* można znaleźć następujące wpisy dotyczące utworów poetyckich: wśród możliwych tematów wymienia Prus gonitwę za szczęściem, użytecznością i doskonałością (bądź wytwarzanie ich)¹⁴. W „opisach poetyckich” nieustannie „kombinują się” w przekonaniu autora następujące dziedziny: Duch, Natura, Społeczeństwo, Człowiek, Wyroby i Utwory¹⁵. Zapisuje również: „DUSZĘ utworów poetycznych¹⁶ stanowią UCZUCIA, CIAŁO – OBRAZY, ENERGIE – PRACA”. Zadaje sobie także pytanie: „Czy POEZJA nie polega na tym, ażeby w najprostszych zjawiskach widzieć Ducha, Naturę, Społeczeństwo, ażeby jedną dziedzinę (np. Społecz[ę]stwo), Natura) tłumaczyć przez inną (Człowiek, Wyroby)”¹⁷. Poeta powinien się odznaczać nie tylko „żywością uczuć” (swoje wrażenia zaś wypowiadać „za pomocą najkonkretniejszych wyrazów”), lecz także „wrażliwością zmysłów” – w ten sposób „daje NASTROJE”, czyli tło, „ponad którym unoszą się obrazy i Idee”¹⁸. Poezja tworzy bowiem „nowe, idealne światy”¹⁹ – idealne, czyli „zgodne z ideałem”. Powyższe twierdzenia warto zestawzić z fragmentem *Kronik*, poświęconym *Kolędzie dla gospodyń* z 1885 roku:

Dziwna rzecz. Ani jeden kalendarz nie robi na mnie tak szczególnego wrażenia, jak *Kolęda* pani L.Ć. Dostaję przecież co roku *Kalendarz Ilustrowany* J. Ungra, sam korzystam wyłącznie z *Kalendarza Ściennego* A. Szustra, ale tylko *Kolęda* wprawia mnie w słodkie... zakłopotanie. Ledwie ją wezmę do ręki, zaraz czuję coś – jakby smak likierów i konfitur, coś – jakby woń pomarańczowych skórek. Idealna ta atmosfera co roku zmienia swoją treść, formę butelek, wielkość słoików, ale zawsze jest, i tak dalece do niej nawykłem, że gdybym w listopadzie nie dostrzegł jej przy kalendarzu, to zapewne pomyślałbym, że na rok przyszły nie będzie już ani stycznia, ani lutego, ani zgoła żadnego miesiąca i dnia.

(K VIII: 220)

13 S. Melkowski, dz. cyt., s. 69–70.

14 B. Prus, *Literackie notatki o kompozycji*, oprac. A. Martuszevska, Gdańsk 2010, s. 116.

15 Tamże, s. 312.

16 Tamże, s. 324. Z tego zapisu, który zaczyna się słowami: [„Dusza i ciało utworów poetyckich”], wynika dodatkowo, że Prus nie wprowadza rozróżnienia pomiędzy kwalifikacjami: „poetycki” i „poetyczny” – stosuje te pojęcia wymiennie.

17 Tamże, s. 449.

18 Tamże, s. 590.

19 Tamże, s. 693.

Utwory Ćwierczakiewiczowej nazywał Prus w 1881 roku literaturą „fachową i pożyteczną” (K V: 207) – spełniały więc nie tylko wymóg użyteczności, lecz także pomagały w samodoskonaleniu (kobiet). Z przytoczonego wyżej fragmentu wynika, że kalendarz Ćwierczakiewiczowej poprzez swoją obrazowość wywołuje w odbiorcy silne wrażenia, a ponadto daje mu przedsmak szczęścia i odczucie nastroju „słodkiego zakłopotania” atmosferą „idealnego świata”. Jego autorka odwołuje się do najprostszych, codziennych zjawisk – za pośrednictwem kalendarza namawia do wykonywania prac (Energia), dzięki którym urzeczywistnią się obrazy (Ciało), zapewniające uczucie Szczęścia (Dusza). W innej *Kronice* możemy natomiast przeczytać:

Była kiedyś epoka, w której zajmowanie się kuchnią i spiżarnią należało do złego tonu. Wówczas nikła rasa znakomitych gospodyń i tradycja polskich potraw. [...] Była to epoka romansów George Sand, białych dziewczyc i katarów żołądka. Przeciw niezdrowym prądom owego czasu pani Ćwierciakiewiczowa [sic!] podniosła sztandar *365 obiadów* i – zrobiła pierwszy krok do ocalenia kraju.

Dziś każda młoda gospodyni, jeżeli nie potrafi ugotować nawet lanego ciasteczka, to przynajmniej posiada w swojej bibliotece wydawnictwa – wskrzesicielki naszych gospodarskich tradycji. Jest to więc zapowiedź lepszych czasów: dla żołądka przez kuchnię i dla społeczeństwa – przez żołądek.

(K V: 207)

Autorka *365 obiadów za 5 złotych* – jak wynika z tego fragmentu – wprowadziła więc w swoim dziele taką „kombinację” dziedzin, jakiej oczekiwał Prus od poezji. Za sprawy Ducha odpowiada polska gospodarska tradycja (której wskrzeszenie stanowi „pierwszy krok do ocalenia kraju”), Natury – żołądek, a Wyroby i Utwory zostały tu przywołane wprost, jako „zapowiedź lepszych czasów” dla Społeczeństwa.

W *kronice* zatytułowanej *Czym jest poezja* z 1899 roku Prus wyjaśnił czytelnikom, że poetą jest ktoś, kto widzi w otaczającej rzeczywistości „nie tylko to, co widzą wszyscy ludzie, ale jeszcze dopatrzy coś niedostępnego dla zwykłych oczu” (K XVI: 7). Rola poety polegała na tym, aby „wśród rzeczywistego, podpadającego pod zmysły świata stworzyć [...] inny świat, podobny do sennego widzenia” (K XVI: 8). Kilka miesięcy później, w jednej z *Kronik* pisarz wyznał, że od ośmiu lat próbuje napisać „wielki poemat na cześć Nałęczowa”, lecz ubiegła go w tym... Lucyna Ćwierczakiewiczowa: „Fenomen, nie kobieta: co to za oko sokole!... Posiedziała w Nałęczowie kilka dni i faktycznie spostrzegła w nim to, czego nie dojrzeli czy nie chcą dojrzec kuracjusze, którzy tam odzyskali zdrowie” (K XVI: 149). W ten oto sposób Prus żartobliwie przypisał autorce *365 obiadów*... tę samą umiejętność, jaką w cytowanym wcześniej artykule zarezerwował dla... Adama Mickiewicza, którego twórczość cenił za to, jak pisał w 1888 roku, że „mówi jak człowiek

do ludzi” i za to, że go „zrozumieją wszyscy” (K XI: 173). Kontekst twórczości poetyckiej wieszczą nasunął zresztą felietoniście skojarzenie z jedzeniem. Napisał: „W poezji – miłość i tęsknota jest jak rosół i makaron przy obiedzie; są to bardzo pospolite potrawy”, a następnie zaproponował czytelnikom, aby zobaczyli, jak „tę zupę” podają Mickiewicz, Krasiński i Słowacki. Planował przy tym dowieść, że „bez dławienia się” i poczucia niesmaku mogliśmy powtórzyć jedynie słowa „Litwina ze spizową piersią” (K XVI: 7). W ten sposób Prus podkreślił, że poezja powinna być w jego przekonaniu jak najbliższa codziennemu życiu – a idea, którą w sobie zawiera, musi być zrozumiała dla każdego.

W 1887 roku Prus dowcipnie skomentował kwestię poczytności 365 *obiadów*: „O czym u nas nie marzył Mickiewicz, / To zdobyła pani Ćwierczakiewicz” (K IX: 144). Powyższe słowa stanowią motto jednego z rozdziałów książki Agnieszki M. Bąbel *Muza z warzáchwią* – autorka szczegółowo rozważa w nim możliwość „uwznioślenia” prozaicznej czynności, jaką jest jedzenie, przez... twórcę *Pana Tadeusza*²⁰. Wskazuje również na to, że „zestawienie kulinarnej tematyki z wyszukaną formą wiersza” w XIX stuleciu służyło coraz częściej wywołaniu efektu humorystycznego²¹. Nie było tak jednak w 1682 roku, kiedy wydana została pierwsza książka kucharska w języku polskim. Kuchmistrz Jerzego Ossolińskiego, Stanisław Czerniecki, w *Compendium ferculorum* podał między innymi przepis na „rybę nie krojoną, u głowy przysmażoną, we środku pieczoną, a mającą potrawkę z sosem z ogona” – jak przypomina Izabela Wodzińska, ryba ta była opisana właśnie w *Panu Tadeuszu*²². Ćwierczakiewiczowa podobnych ambicji nie miała, a jednak kojarzono ją z romantycznym wieszczem. Interesujące wydaje się to, że – jak odnotowała Wodzińska – 365 *obiadów* w zestawie z tomem *Pana Tadeusza* uznawano w owym czasie za doskonały prezent ślubny. Otrzymała taki pisarka Helena Rogozińska (Hajota)²³. Ten przykład z życia może być ilustracją tezy, którą żartobliwie postawił kronikarz.

20 A.M. Bąbel, *Muza z warzáchwią. Uwagi o literaturze i kulinariach*, Warszawa 2004, s. 64.

21 Autorka przytacza przykłady z pracy Zygmunta Glogera. Zob. *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, oprac. Z. Gloger, Warszawa 1900, s. 83.

22 A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, Księga XII*, Kraków 1949, s. 334. Por. S. Czerniecki, *Compendium ferculorum, albo zebranie potraw przez urodzonego Stanisława Czernieckiego*, Kraków 1682, s. 12. Cyt. za: I. Wodzińska, *Lucyna Ćwierczakiewiczowa. Kobieta niekonwencjonalna*, Warszawa 2014, s. 45.

23 I. Wodzińska, dz. cyt., s. 63.

„STWÓRCA HARMONII, NIE JAKIŚ TAM KUCHARZ!”²⁴

Wykorzystany przez Prusa koncept był znany już w starożytności²⁵. Jak pisze Jacob Burckhardt, pierwsze książki kucharskie, powstałe w Grecji IV wieku p.n.e., publikowano w formie wierszowanej. Podobny związek sztuki słowa i sztuki kulinarnej występował w owym czasie także w komediach attyckich, a poeci „żartobliwie wysławiali nawet sztukę gotowania jako matkę wszelkiej kultury”²⁶. Początkowo było to spowodowane zmęczeniem biorącym się z konieczności „wybicia się [...] w igrzyskach i na polach bitew” – Grecy postanowili dla odmiany spróbować swoich sił w próżnowaniu²⁷. Zwrot ku rozrywce, wyrażony między innymi w rozmiłowaniu się w poezji komicznej, splótł się w świadomości starożytnych z upodobaniem do treściwego jadała. Choć – jak podkreśla badacz – w książkach kucharskich stosowano „formę metryczną i poetyckie ujęcie”, ta uroczysta forma znakomicie łączyła się w nich z dowcipem i komizmem²⁸. Warto jednak odnotować, że we wspomnieniach Arystotelesa można znaleźć wzmiankę o tym, że Ateńczycy zaczytywali się przede wszystkim w *Uczcie Filoksenosa* – a ten akurat poeta (choć był z niego „wielki obżartuch i awanturnik”) w swoim dziele potraktował sztukę kulinarną poważnie²⁹. Burckhardt pisze również, że dowcip zawarty w innych utworach nie zawsze był pogodny:

Jasne jest, że kto potrafi czytać między wierszami, w samym środku najbardziej komicznej sytuacji odczuje żal na myśl o ludzie, który oddał się wygodnemu życiu, gdyż jego wcześniejsze nadzieje i ideały poniosły klęskę, i nie potrafił już znaleźć drogi wywikłania się z nędzy i niebezpieczeństw codziennej egzystencji. Jakimż nieskrywanym smutkiem tchną słowa Antyfanesa: „Kto jeszcze wierzy, że cokolwiek jest pewnego w życiu, ten się myli”.³⁰

- 24 Damoksenos, *Towarzysze (Mleczne rodzeństwo)*, cyt. za: J. Burckhardt, *O sztuce gotowania u późniejszych Greków*, w: tegoż, *Wykłady o sztuce*, wyb., przekł., wstęp, oprac. R. Kasperowicz, Warszawa 2008, s. 47. Za wskazanie tych antycznych tropów serdecznie dziękuję prof. dr hab. Krystynie Bartol i prof. dr hab. Radosławowi Okulicz-Kozarynowi.
- 25 Zob. M. Stuligrosz, „*Uczta*” *Filoksenosa na tle tradycji greckiej poezji gastronomicznej*, Poznań 2012. O tradycji piśmiennictwa gastronomicznego zob. – A. Bąbel, *Przemiany formy tekstu kulinarnego (III-XIX w.)*, „Napis” 2000, Seria 6, s. 215–230.
- 26 J. Burckhardt, dz. cyt. s. 37.
- 27 Tamże, s. 39.
- 28 Tamże, s. 42.
- 29 Tamże.
- 30 Tamże, s. 43. Także w wypowiedziach Prusa na temat „idei żołądkowych” (K VII: 239) dopatrzyć się można pewnej rezygnacji. Jego zachwyty nad poetycznością dzieł Ćwierczakiewiczowej były w jakiejś mierze aluzją do tego, że polskie społeczeństwo jest głodne – i należy je nakarmić pożywną strawą, a nie ideałami. Warto podkre-

Nie dziwi więc, że postać kucharza – początkowo w tych utworach wyśmiewana – ostatecznie stała się, jak pisze Burckhardt, ilustracją narastającego dążenia do dystygowanych (poetyckich, a także naukowych) manier, jakie w Atenach IV wieku p.n.e. przejawiano w niższych klasach społecznych³¹. Coraz częściej zwracano więc uwagę nie tylko na piękno, lecz także na naukowość sztuki kucharskiej:

Prawdziwy bowiem kucharz musi znać zjawiska niebieskie, wiedzieć, kiedy wschodzi i zachodzą gwiazdy, w jaki sposób potrawy nabierają właściwych sobie rozkosznych smaków według ruchu samego wszechświata. Architektonikę musi poznać ze względu na światło, dym, powietrze, a sztukę dowodzenia w polu dlatego, że taktyka (*τάξις, taxis*) wyznacza zasady roztropności we wszelkich dziedzinach i sztukach [...].³²

Adept szkoły gotowania, jak wówczas uważano, powinien odznaczać się również wykształceniem z zakresu literatury, filozofii i medycyny. „Stwórca harmonii, nie jakiś tam kucharz!” – przedstawiał się bohater komedii Damoksenosa, zaznaczając przy tym, że jedną z podstawowych zasad sztuki kucharskiej, „pełnej intelektu”, jest umiejętność przewidywania dysharmonii smaków³³; gotowanie było bowiem w jego przekonaniu wnikiem w „tajniki natury”³⁴. Wśród antycznych tekstów z IV wieku p.n.e. można znaleźć także, zawarty w komedii Anaksipposa, retoryczny opis kucharza, który uznał swoją sztukę kulinarną za artystyczne działanie i filozoficzną doktrynę³⁵.

Lucyna Ćwierczakiewiczowa – jako kucharka i dama – w oczach Prusa jest również jednocześnie artystką i naukowcem. Warto jednak podkreślić, że jej nazwisko było przywoływane przez kronikarza nie tylko w artykułach, które miały na celu reklamę jej dzieł, lecz także w takich, w których pragnął skrytykować – w jego przekonaniu nieudane – dzieła poetyckie. Aluzja do jej postaci pojawia się na przykład w kontrowersyjnej „recenzji” wierszy Marii Bartusówny: „Jazda więc dalej, paszteciku!... Nieśmiertelność, powiadam ci, nieś... nieś (tylko tak nie trzęś)... nieśmiertelność dostanie się nam obu, przynajmniej w dożywotnią dzierżawę, a w dodatku co kwartał śniadanie u Ćwierczakiewiczowej z wystawowym likierem” (K II: 203). Idealizm pierwszych prób poetyckich Bartusówny skontrastował Prus z kuchennymi ob-

ślić, że autorka podała w każdym z poradników 365 propozycji obiadu za niewysoką cenę pięciu złotych.

31 Tamże, s. 46.

32 Tamże.

33 Damoksenos, dz. cyt.

34 Tamże.

35 Anaksippos, *Zasłaniający oblicze*, w: K. Bartol, J. Danielewicz, *Komedia grecka. Od Epicharma do Menandra*, Warszawa 2011, s. 557–559.

razami – po to, żeby zgodnie ze swoim programowym założeniem (umieszczenie humoru „na linii równo oddalonej od realizmu i pesymizmu, jak i idealizmu i optymizmu”³⁶) – dookreślić taki punkt widzenia, który byłby krańcowo różny od referowanego. Miało to służyć naprowadzeniu czytelnika *Kronik* na „linię środkową” pomiędzy jednym a drugim spojrzeniem na daną kwestię. Ilustruje to między innymi treść przestrogi, jakiej Prus udzielił młodej poetce:

Świat naprawdę jest wszystkim po trosze, a przede wszystkim – MIĘSZANINĄ uczuć i interesów, podłości i poświęceń, geniuszu i głupoty itd. Żadna jednak kategoria zjawisk nie panuje w nim wyłącznie, lecz stanowi pewien procent ogółu. O tym nie powinni zapominać poeci, jeżeli chcą być głosicielami nie tylko ładnych, ale i prawdziwych wierszyków.

(K II: 203, wyróżn. – M.P.)

Istotne wydaje mi się rozpoznanie Melkowskiego:

Oceniając w roku 1876 wiersz Marii Bartusówny *Mówią mi...*, który stanowi wielką skargę na wiek XIX za to, że nie docenia „ideałów”, „ducha” i „uczucia”, a uznaje tylko „zysk”, „siłę” i „zmrok”, Prus przeciwstawia się zarzutom stawianym w omawianym wierszu, uważając je za wymysł „hipochondryków” dopatrujących się w życiu tylko ciemnych stron. [...] Utwór literacki, aby był ładny, musi być PRAWDZIWY W SENSIE NAUKOWEJ SPRAWDZALNOŚCI.³⁷

Prus – jak na humorystę przystało – zalecił Bartusównie wszechstronną obserwację otaczającego świata. Warto w tym miejscu przypomnieć, że humor był w jego przekonaniu uczuciem sytuującym się pomiędzy radością a smutkiem³⁸ – odczucie to było wywołane świadomością względności wszelkich zjawisk³⁹.

Skłonność kronikarza do stosowania w felietonach dowcipu i humorystycznego sposobu opisywania rzeczywistości ujawniała się często w tej właśnie sferze zmysłów, o którą w dziewiętnastowiecznej Polsce dbała autorka *365 obiadów za pięć złotych*. W kronice z 1879 roku, zatytułowanej *Filozofia gotowania bigosu*, możemy znaleźć jeden z najbardziej charakterystycznych przykładów tego powiązania:

Jakże się to robi?
Oto tak.

36 B. Prus, *Słowno o krytyce pozytywnej. Poemat realistyczny w 6-ciu pieśniach*, w: tegoż, *Wybór pism*, Warszawa 1951, s. 910.

37 S. Melkowski, dz. cyt., s. 25.

38 Por. m.in. B. Prus, *Literackie notatki...*, s. 199.

39 Por. E. Warzenica-Zalewska, *Pojęcie humoru i jego rola w powieściopisarstwie polskim drugiej połowy XIX wieku (na przykładzie twórczości Bolesława Prusa)*, „Przegląd Humanistyczny” 1992, nr 6, s. 111.

Pierwszego dnia gotuje się kapusta oddzielnie i mięso oddzielnie.

Drugiego dnia łączy się ugotowana kapusta z pokrajonym mięsem, co stanowi rusztowanie bigosu, uważane przez dyletantów za rzeczywisty bigos.

Trzeciego dnia odegrzewa się MIĘSZANINĘ, niesłusznie zwaną bigosem, i – skrapia się butelką soku winnej jagody.

Czwartego dnia odegrzewa się substancję, dodaje się do niej bulionu w płynie i malutką flaszeczkę bifszyk-sosu.

Piątego dnia odegrzewa się mięszaninę i obsypuje pieprzem na sposób grenadierski. Wówczas – mamy już bigos, ale młodociany, nieśmiało stawiający pierwsze kroki.

Więc aby wzmocnił się i dojrzał –

szóstego dnia odegrzewa się,

siódmego dnia odegrzewa się – i –

ósmego dnia – odegrzewa się.

Ale dziewiątego dnia zjeść go należy, gdyż w dniu dziesiątym klasyczni bogowie, znęceni wonią bigosu, gotowi ze szczytów Olimpu zejść na ziemię i wydrzeć specjalnie śmiertelnym ustom!

Jeżeli pani Ćwierciakiewiczowa [sic!] i stronnicy jej sądzą, że moja teoria nie zgadza się z zasadami ich szkoły, niech nie zapominają wszelako, że prawda jest zapewne jedna tylko, jak słońce, lecz każde z nas, niby kropla rosy, odbija owo słońce na swój sposób. Z tego powodu wszelki pojedynczy duch nieco odmiennie zapatruje się na kwestię bigosu, ale zapatrywania te, uważane w całości, nie tylko nie szkodzą sobie, ale owszem, tworzą nowe, piękne zjawisko – tęczy.

Odegrzewać, przygrzewać i jeszcze raz odegrzewać oto metoda, dzięki której rzeczy tego świata nabierają nieocenionych przymiotów. Jedną zaś z takich bez końca odegrzewanych kwestii jest – kanalizacja Warszawy.

(K IV: 90, wyróżn. – M.P.)

Ważną cechą tego zaskakującego wprowadzenia do poważnego (i niezwykle dla autora istotnego!) problemu kanalizacji wydaje się to, że obok dowcipnego przedstawienia zawartego w nim przepisu, mającego zapewne na celu zachęcenie czytelnika do dalszej lektury kroniki, pojawił się rys humorystyczny – humor traktowany był przecież przez Prusa jako taki sposób oświecenia kwestii, który poprzez uwzględnienie wielu punktów widzenia zbliża do prawdy (zob. K I – cz. 1: 78). Być może właśnie z tego powodu artykuł został nazwany nie inaczej, jak *Filozofią gotowania bigosu*. Warto odnotować, że wyraz „mięszanina” pojawia się w dwóch przytoczonych wyżej fragmentach kronik, a w obu przypadkach zasadne jest skojarzenie go z humorem. Bartusównie autor odradzał dostrzeganie w życiu tylko „ciemnych stron”, sugerując, że jest ono właśnie „mięszaniną” różnych barw. W kronice o sztuce gotowania bigosu również pojawia się aluzja do „uważania w całości” odmiennych zapatrywań jednostek. Nazwisko Ćwierczakiewiczowej pojawia się właśnie w tych felietonach, które wyprowadzają opisywaną kwestię niejako „na środek”.

Sam Prus żartobliwie przypominał niekiedy potencjalnym odbiorcom utworów poetyckich o „smakach życia”. Przywoływał wątek kuchennych i restauracyjnych „marności”, żeby stawiać je po stronie przeciwnej do wzniosłości kreowanej przez poetów. Po lekturze fragmentów *Salomona* Włodzimierza Zagórskiego zacytował w kronice z 1886 roku te z nich, które zawierały najwięcej patosu, a następnie skomentował je tymi słowami:

Tymczasem zaś ty, kochany czytelniku, jeżeli w ciągu świąt błysnie nad Warszawą słońce „jak zgłodniałego lwa żrenica”, idź między mirtowe gaje i w objęciach odnośnej Sulamity staraj się zapomnieć o marnościach naszego świata. Kosztujcie życia, pijcie piwo, jedzcie kurczęta, bo to maj! nie zapominając brać do mizerii wiele pieprzu, a tylko cienko krajane i obficie solone ogórki.

Roztropność bowiem nie wyklucza poezji, owszem, dodaje skrzydeł.

(K IX: 136)



Magdalena Pawłowska (University of Warsaw)

e-mail: mauens@gmail.com

POETRY, FOOD FOR THE SOUL (FOR JOURNALISTIC PHILANDERER).

“POETICALNESS” ACCORDING TO PRUS, THE HUMOURIST

ABSTRACT

The article is an attempt to describe one of the most interesting implementation of the “aesthetics of common sense” by Bolesław Prus through his announcement of Lucyna Ćwierczakiewiczowa’s cookbooks (*365 dinners for five*) and calendars (*Calendar year ... Carol for housewives*), poetic works of art. The author considers the meaning of the introduction of similar comparisons to the content of the *Chronicles* and shows that the innovative vision of the „poeticalness”, present in newspaper columns of the chronicler, stemmed from his humorous outlook.

KEYWORDS

Bolesław Prus, cooking, humour, Lucyna Ćwierczakiewiczowa, poeticalness, poetry